

# NADNIEMEŃSKI KURIER POLSKI

Orzeszkowej 13 tel. 166  
Redakcja otwarta od 12-11-6  
Administracja 10-11-6  
Prenumerata miesięczna zł. 4.  
z odnośnikiem i przes. poczt. 4 zł. 50 gr.

№ 66 Rok I  
**GRODNO**  
poniedz. 6 paźdź. 1924 r.

OGŁOSZENIA: Za 1 wiersz m/m za tekstem 20 gr. Drobno za wyraz 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Miesięczne p/g umowy. Dla ogłoszeń układ strony 5-mi szpaltowy. Każda nowa podwyżka taryfy, ogłoszona w nagłówku, obowiązuje wszystkie już przyjęte za mówienia bez uprzedniego zawiadomienia.

## Z sądowej sali Życie robotnicze przed sądem

Proces 11 robotników, oskarżonych o zaburzenia grudniowe z r. 1923, na fabryce Szereszewskiego w Grodnie, wywołał zrozumiałe zainteresowanie w naszym mieście.

W przeciwnieństwie do procesu, inne jest natomiast stanowisko społeczeństwa do robotników wogóle. Dlaczego?

Codziennym szarą zyciem robotnika rzadko kiedy zajmuje się opinia publiczna.

Przyczyną temu jest wiele, a najważniejszą, to, że robotnicy sami w sobie stanowią organizm zwoisty, odrębny i zamknięty od reszty społeczeństwa. Ktoż tu zawinił?

Wojna światowa, rewolucja, a zwłaszcza przewrót bolszewicki w Rosji wytworzył specjalną atmosferę, atmosferę — jeżeli już nie niewiedzy, to co najmniej jednak — nieufności wobec tej szarej masy dźwigającej największy ciężar z ciężarów — ogrom pracy fizycznej, stanowiącej najważniejszy czynnik produkcji ekonomicznej. Praca zatem, jest podstawą życia i dobrobytu wszystkich warstw społeczeństwa, lub — jak woli — państwa, jako organizacji wyłonionej przez samo społeczeństwo.

Ciężka sytuacja ekonomiczna w stosunkach powojennych wywołała nawet w nalepiej zorganizowanych państwach kryzys finansowy, powodując stagnację przemysłową i zastój w pracy. Również i Polska pragnęła dzisiaj kryzys bezrobocia, wywołanego radykalną zmianą Grabskiego. Wynikiem z bezrobocia komplikacja ekonomiczna i społeczna wytworzyła dynamiczną atmosferę w sferach robotniczych, jak również zastój w handlu i przemysłu, gdzie śruba podatkowa zatamowała rozwój tych gałęzi.

Zastój zaś z kolei rzeczy musiał spowodować redukcję pracy. Brak pracy wytwarza głód... a ten ostatni jest zwiastunem katastrofy.

Przychodzą do nas: strajki, zaburzenia, represje i procesy.

Proces, o którym mowa, będący przedmiotem rozprawy Sądu Okręgowego w Grodnie w dniu 3 b. m. należy do procesów wybitnie ro-

botniczych.

Ekonomiczne tło procesu Jezierskiego i s-ki nie ulega wątpliwości. Już w październiku r. ub. zarysował się poważny kryzys w przemyśle tytoniowym Zakłady Szereszewskiego w Grodnie, zatrudniające — w owym czasie — do 800 robotników, planowały redukcję 300 robotników. Jako główne przyczyny redukcji robotników, Szereszewski wskazywał brak rynków zbytu; nadmiar zapasów produkcji na składach fabrycznych; a ponadto — brak kredytów ze strony Skarbu Państwa. Natomiast robotnicy byli przekonani, że dobra wola Szereszewskiego mogła być pokonać trudności kredytowe, gdyż (takim był vox populi). Szereszewscy posiadali znaczne rezerwy finansowe w bankach zagranicznych.

Związki Zawodowe i delegaci robotników strajkujących, godzili się na daleko idące ustępstwa, jak np. redukcję pracy nawet do dwóch dni w tygodniu, byleby tylko nie wyrzucano robotników na bruk „z powodu redukcji”. Była to solidarna obrona robotniczego stanu posiadania.

Szereszewscy stali nieugięci na stanowisku redukcji, aż wreszcie po licznych perturbacjach podczas długich rokowań — poszli na ironiczne ustępstwo... oferując łaskawie robotnikom jeden dzień pracy w tygodniu.

Robotnicy z tak wspaniałomyślnym aktem łaski ze strony Sz. pogodzić się nie mogli. Wybuchł strajk. Nastąpiły interwencje Inspektora Pracy i Pana Starosty. Odbyły się burzliwe zebrania wile galei przy Związku Zawodowym.

Strajk dobiegł już do osiemego tygodnia. Głód panował w domu robotników, sprzedających ostatnie ubrania i niekiedy pamiętki rodzinne. Zaczęła pociecha, z ostrożną, szemrać ulicą... Nerwowe napięcie, sytych i głodnych stało się wówczas już nierównomierne... A jednak jeszcze robotnicy pertraktowali spokojnie „z miarodajnymi czynnikami”.

Pewny jednak siebie dyr. Jezierski postanowił uruchomić fabrykę. Ogłosił publicznie, że o ile robotnicy nie godzą się na jego warunki od-

mówią powrotu do pracy, — rozpoczną się przyjęcia nowych robotników.

„Skazano, zdiełano” — w myśl tej dewizy, za starych „dobrych carskich czasów” panującej wszechwładnie na fabrykach, dyrekcja postanowiła uruchomić fabrykę siłami „tamstrajków”. Była to przysłowiowa „oliwa de ognia”. Czaasy „stare” się jednak zmieniły. Robotnicy w Polsce posiadają nowoczesne ustawodawstwo robotnicze, którego kluczem sklepienia jest 8-o godzinny dzień pracy i wolność strajków. Może to „ustawodawstwo robotnicze” nie każdemu się podoba, może jest zasadniczo złe, lecz ono jest i obowiązuje. To trudno. Jest to fakt z którym trzeba się zgodzić.

Robotnicy w obronie przed łami-strajkami ustawili wartę w bramie fabryki. Ktoś z robotników pobił się nawzajem z urzędnikiem administracji. Dyrekcja zaczęła się denerwować...

Krytyczny dzień 4 grudnia 1923 r. sprawił, że Dyrekcja zaważwała policję celem ochrony fabryki. Przybył kierownik II komisariatu p. Jakubowski w asystencji kilku policjantów i zażądał cofnięcia warty robotniczej. Tymczasem powstało zbiegowisko robotników... Robotnicy wysłali delegatów na żądanie komisarza Jakubowskiego, który po pertraktacji z delegacją robotniczą zgodził się na pozostawienie warty i o zajęciu zatelefonował do Komendy Policji Państwowej. Komendant kazał wartę rob. zdjąć, zaważwał aspir. Berowskiemu do pomocy Jakubowskiemu, jednego z przodowników zwolnić „na obiad” i sam również odjechał, polecając kier. Jakubowskiemu, aby broni nie używał, zaś na wypadek agresywności tłumu rozkazał użyć nań sikawki straży ogniowej. Po odjeździe komendanta tłum rozjątrzony zdjęciem warty, podniecając się, wznosił bieżącą wóbec wrogiej postawy Szereszewskich, uciekających się do interwencji policji, w zatarciach ekonomicznych, — natłowił wdrzeć się do lokalu Dyrekcji. Tłum nacierał na bramę — kom. Jakubowski polecił post. Kwiecińskiemu użyć sikawki... Zimna woda w grudniu rozgrzała robotników: atakowali nadal, ktoś obezwładnił post. Kwiecińskiego, zadając mu lekką ranę w głowę, wąż od sikawki pocięto na części. Do wnętrza lokalu Dyrekcji przedarł się przez tłum kom. Jakubowski i bronił kasy fabrycznej... Przodownik Kwiatkowski bronił wejścia do gabinetu Dyrekcji,

(naprawdę! albowiem Dyrekcja po noc umknęła do ubikacji O. O. — tak głosi złośliwa fama wśród ludu) a posterunkowi uciekli przez okna... Na miejsce przybył komendant Radziejowski z oddziałem konnej policji. Tłum zdążył tymczasem zdemolować biuro Dyrekcji: wybito szyby, powywracano stoły i krzesła, popsuto maszyny, ale do pisania (fabryczne na szczęście otalały), ktoś tam jeszcze dostał w głowę, któregoś z posterunkowych ugryzła... w rękę nieznana sadystka... Do kom. zbliżył się delegat Slepak (tak się nazywał) i zaproponował uspokojenie i rozproszenie tłumu, kom. się nie zgodził i kazał go aresztować. Na żądanie policji tłum się rozproszył, aresztowano jeszcze kilkanaście osób.

Władze policyjne i śledcze prowadziły dochodzenie. Oskarżeni pół roku siedzieli w więzieniu, później ich zwolniono za kaucją. Prokuratora sporządziła obszerny, dobrze skonstruowany w redakcji akt. oskarżenia z art. 122 K. K. Wczoraj odbyła się rozprawa — o przebiegu jutro.

## Tydzień lotniczy

Wyciąg z protokołu posiedzenia ogólnego komitetu „Tygodnia Lotniczego L. O. P. P.” w Grodnie. d. c.

6 października — poniedziałek.

1) Opodatkowanie w tym dniu wszelkich wydawanych rachunków przez Banki, zrzeszenia finansowe i handlowe i Związku Kupców przy naklejaniu specjalnych znaczków. Zarząd Komitetu L. O. P. P. przesłał znaczki i listy do wymienionych instytucji.

8 października — środa.

1) Procentowy datek od kin i podatek pobierany przez Magistrat z przedstawień w tym dniu.

Sekcja organizacyjna: Zarząd Komitetu.

2) Odczyty lotne po kinach, cukierniach i restauracjach.

Sekcja organizacyjna: P.p. Insp. Szkolny. Szulc i Cieśluk.

**Czytajcie Nadniemeński  
Kurjer Polski**

# Tydzień Lotniczy 5—12

Zapisujcie się na członków Ligi! Nie żałujcie grosza na lotnictwo!

## KRONIKA

ś. p. Piotr Gołubecki

W sobotę o 7-ej rano zmarł Piotr Gołubecki woźny w starostwie w wieku lat 61. Zmarły obudził się tej nocy ogodź, 3 ciej narzekając na silny ból głowy, a w 4 godziny potem życie zakończył. Lekarz skonstratował zapalenie mózgu. Ta prawie nagła śmierć wywołała silne wrażenie, niema bowiem takiego mieszkańca miasta, który by nie znał starego Piotra, z rozłożystą brodą i postawą pełną powagi przypominającą typowych woźnych z dawnych ministerjalnych gabinetów. Zmarły osierocił żonę i troje dzieci.

### Artystyczne trio

koncertując codziennie podczas obiadów i kolacji w Grand Café (dawniej „u Pytki”) wstępny bojem uzyskało szczerze uznanie szerszych sfer miejscowej publiczności. Szczególnie pierwsze skrzypce utalentowanej p. Heleny Kulkowskiej wprowadzają w zachwyt licznych słuchaczy. Zdobyte tego znakomitego trio przynosi zaszczyt dla „Grand Café”, pozyskującej sobie liczną klientelę.

### Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę Pana Redaktora o umieszczenie w swoim piśmie wyjaśnienia faktu, fałszywie podanego przez p. Jankowskiego, w liście zamieszczonym w „Kurjerze Polskim” z dn. 3-go b. m.

W dniu 27 p. m., wyszedłem ze stacji z maszynistą kolejowym p. S. D.

Na ulicy Orzeszkowej w obecności wyżej podanego świadka, napadł na mnie Jankowski, dopominając się o pieniądze za robotę piwnicy.

Ponieważ Jankowski wybrał wszystkie pieniądze na jakie się ze

mną zgodził, pomimo że roboty nie wykonał i musiałem do wykończenia użyć innego majstra, więc kazałem mu się odczepić i udałem się w swoje strony. Jankowski nie przestał jednak za mną iść, grozić, wymyślać i przyskakiwać z pięściami, wobec czego zwróciłem się w ulicę Kirchową, chcąc udać się pod opiekę policji do urzędu na ul. Dzielnej. W ten sposób doszliśmy do ogrodu miejskiego, gdy posłyszaliśmy za sobą głosy wzywające Jankowskiego. Za chwilę przyskoczyło kilku ludzi i zaczęli dopominać się od Jankowskiego należnych im jakichś pieniędzy.

Korzystając z zamieszania uciekłem i skryłem się w ogrodzie.

Na drugi dzień dowiedziałem się, że Jankowski został jakoby pobity, z gazet zaś że, sprawcą pobicia jakoby jestem ja. Tymczasem mam świadka jeszcze jednego kolejarza, który nadszedł z ul. Dzielnej, na moment rozprawy nieznanymi z Jankowskim i słyszał jak jeden z nich odczytał, „dajcie mu (Jankowskiemu), dajcie ile się zmieści”.

Kłamstwem jest, jakoby Jankowskiego policja podniosła okrwawionego i odstawiała do lecznicy, na co mogę dostarczyć dowody z Komisarjatu, jak również kłamstwem jest, że chodzę z żelaznym kijem, gdyż noszę cienką 10-cio m/m. dętą laseczkę, którą nikomu krzywdy zrobić nie można. Natomiast prawdą jest, że Jankowski jest człowiekiem znanym ogólnie ze złej strony i wielkim zwolennikiem alkoholu, wskutek czego stracił doskonałą posadę kolejową. Jankowskiego wszyscy znają z tej ujemnej strony, a II Komisarjat P. P. pamięta go dokładnie z października 22 r.

Mieszkam w Grodnie 6 lat i dotąd nie miałem z nikim najmniejszego zajścia i zatargu, co mogą zaświadczyć władze znające mnie z najlepszej strony.

Z szacunkiem F. Twardowski.

Grodno, 4 paźdz. 1924 r.

Szanowny Panie redaktorze! Proszę o umieszczenie mego listu który piszę w imieniu sprawiedliwości.

Przenytałam w Nadniewieńskim Kurjerze Polskim list w sprawie zajścia p. Twardowskiego z Jankowskim. Zaświadczam tym listem, że na żądanie p. Twardowskiego wykończyłem piwnicę murowaną, którą wykonać podjął się Jankowski, wziął pieniądze i nie wykonał. Za robotę p. Twardowski wypłacił mi całą należność w porządku bez najmniejszej kwestji. Wogóle mogę zaświadczyć, że p. Twardowski jest porządnym człowiekiem, zycznym obywatelem i dobrym polakiem, co mogą potwierdzić ludzie wszystkich stanów zamieszkałi w Grodnie. Napadłi jakim podlega p. Twardowski wynikają z tego, że są ludzie którym zależy na poderwaniu jego autorytetu i pewnego wpływu posiadane go wśród kolegów i dużej części społeczeństwa.

T. Łozowski

Grodno 4. X. 24 r.  
Garncarna № 3.

Dr. med. H. BRYZMAN

GRODNO

ul. Hoowera № 2. Tel. 202.

powrócił. 3-5

Two ubezpieczeń „PIAST”

Oddział w Grodnie  
pl. Bataraga 2 tel. 18 i 62.  
Wszelkie ubezpieczenia—od ognia, kradzieży, transportów życia, szyb, koni.

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez oficera ewidencyjnego w Augustowie na imię Kazimierza Matysa

Ceny niższe! Uwagze P. T. Nauczycielstwa i Młodz. Szkolnej Księgarnia i skład materiałów pisemnych

**E. IBERSKIEGO** GRODNO  
Dominikańska 31.

poleca w wielkim wyborze na rok szkolny 1924—1925

**Podręczniki szkolne.** Dla wszystkich Grodzieńskich Zakładów Naukowych po cenach wydawnictw warszawskich

Artykuły pisemne, przyrządy do rysunków i kreślenia i t. p.

— po cenach niższych — 21—30

UWAGA: młodzież szkolna zakupująca u mnie podręczniki szkolne, otrzymuje zupełnie bezpłatnie „mój dziennik” do zapisywania lekcji.

Baczność! Dokąd pójść?

tylko do **GRAND-CAFÉ** (dawniej „u PYTKI”)  
ul. Dominikańska 20.

Codziennie koncert w wykonaniu artystycznego trio z Warszawy.

Śniadania, obiady i kolacje  
Wyszukano zakąski, trunki krajowe i zagraniczne;  
piwo i porter Haberbusza.

Ceny umiarkowane—Usługa uprzejma. 3-3

Zgubiono książeczkę wójki akowa na imię Mojżesza Goldberga, tam, przy ul. Rykowej № 22, wydana przez P.K.U. w Suwałkach. Uprze proszę się zwrócić o zwrot. 1-3

Kino <b>LIRA</b>	„Clou“ Sezonu!	Najwięksi potentaci ekranu:	Sensacja!
	<b>Lili Dagower, Xenia Desni, Alfred Abel, Rudolf Rogge</b>		
Dziś	w wielkim 7-aktowym obrazie sensacyjno-salonnym p. t.	<b>Księżniczka SUWARINA</b>	ilustrującym dzieje rosyjskiej księżniczki, zmuszonej do ucieczki z Rosji Bolszewickiej.
	Ceny miejsc od 1 złotego		Ceny miejsc od 1 złotego

Kino <b>EDEN</b>	Premjeral	12 aktów razem	Premjeral
	<b>CYRK MARCCO</b>		
Dziś	W rolach głównych atleta MARCCO i 2 premjowane piękności Leti Loring i Ilona Matjakowska. Pożar menezjerji. Polowanie na lwy. Sensacyjny akt gimn. na tyrcze bambusowej. Przedstawienie cyrkowe.		
	Ceny niepodwyższone		